

jest powtórzeniem, ale też każda jest odrębnym uobecnieniem nieskończonych wartości ofiary naszego odkupienia. Czuje się potrzebę odrutynizowania powtarzanych po wielokroć gestów i słów. Księża starają się „obudzić” wiernych własnymi słowami wstępu czy wezwania do odmówienia „Ojcze nasz”, proponują świeckim czytanie lekcji, bezpośredni udział w modlitwie wiernych, prowadzenie śpiewu. Zaproszenia te zostają przyjęte najbardziej ochoczo w dni szczególnie, kiedy chcemy modlić się gorącej, nie zawsze związane ściśle z uroczystościami kościelnymi. Wtedy modlitwa wiernych jest bardzo „nasza”, a nawet znajduje się we Mszy św. miejsce na odpowiednią poezję, często bardzo głęboką w treści i świetnie przekazaną. Ale o ile w ten sposób staramy się uświadomić sobie i przedstawić Panu Bogu nasze mniej lub bardziej lokalne sprawy, włączając je do trosk całego Kościoła, o tyle w modlitwie eucharystycznej ściślej się z tym Kościołem utożsamiamy, włączamy się w jego modlitwę uniwersalną. I tak modlitwa przez nas wznoszona zyskuje jakby większą rangę, staje się bogatsza, czerpiąc niejako bezpośrednio ze skarbcza całego Kościoła. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jakoś nie w pełni zdajemy sobie z tego sprawę, czego wyrazem jest brak zainteresowania tą najistotniejszą częścią Mszy św. podczas przygotowywania jej „oprawy” — wielokrotnie to obserwowałam; nigdy się nie zastanawiano nad tym, jakiego kanonu ksiądz ma zamiar użyć, nigdy też nie poproszono, żeby był to np. kanon IV. Upiększamy liturgię własnymi słowami i pomysłami, nie wykorzystując wprawdzie tego piękna i bogactwa, które jest w niej samej; jakbyśmy zapomnieli, że to, czemu mają służyć nasze różnie udane wysiłki słowne, Kościół z najwyższą godnością, spokojnie i wytrwale głosi właśnie słowami modlitw liturgicznych — „...jeńcom wyzwolenie, a smutnym radość”.

Gdańsk

IWONA ŚLIWIŃSKA

**Ks. Jerzy Chmiel**

## **IN MEMORIAM PROF. KAROLA ESTREICHERA**

Prof. Karol Estreicher, ur. w 1906 r. w Krakowie, wybitny historyk sztuki, humanista naszych czasów, człowiek kultury, który położył wielkie zasługi przy rewindykacji kościelnych zabytków sztuki po II wojnie światowej, zmarł w Krakowie 29 kwietnia 1984 r. W 30 dzień po zgonie została odprawiona Msza św. w Bazylice Mariackiej w Krakowie przed tryptykiem Wita Stwosza.

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.

*Czytania:* 1 Kor 15, 20—23; J 6, 37—40

Odczytane fragmenty Pisma <sup>\*</sup>Świętego skłaniają nas do refleksji religijnej. W pierwszym czytaniu jest mowa o sytuacji człowieka: „przez człowieka przyszła śmierć”. Jest to sytuacja człowieka, który sam sobie zgotował zgubę: uczestniczymy dzisiaj wszyscy w jakiś sposób w tym tragicznym zagrożeniu ludzkości przez możliwość samozagłady. Jest to sytuacja człowieka — nie tylko Adama, ale naszych czasów — powiedzielibyśmy za pisarzem francuskim — „condition humaine”.

„Przez Człowieka też dokona się zmartwychwstanie”. Jednak sytuacja człowieka nie jest bez wyjścia. Drogą jest Chrystus, Bóg-Człowiek, który przyniósł nam — i ciągle przynosi — ocalenie, czyli zbawienie.

Jan Paweł II w orędziu wielkanocnym z 1984 roku powiedział: „Człowiek jest istotą nieznaną, dopóki nie oświeci go Chrystus”.

Mówimy o tym modląc się za zmarłego Profesora humanistę. Współczesny człowiek, który jest zagrożony, znajduje ocalenie w Chrystusie. Humanizm można uratować tylko na gruncie chrześcijaństwa Życie i działalność śp. Prof. Karola — jak zresztą całej rodziny Estreicherów — były związane jak najbardziej z humanizmem chrześcijańskim.

W odczytanym fragmencie Ewangelii Janowej znajdujemy słowa Chrystusa: „Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie”. Kiedy modlimy się za zmarłego człowieka kultury, jakim był śp. Profesor, nie można nie myśleć o tych słowach. Kultura — sięgając do jej źródłosłowa — to uprawianie, gromadzenie, przechowywanie wartości. Żadna wartość nie może zaginać.

Podczas przemówienia do Polaków w Rzymie 17 maja 1984 r., w 40. rocznicę bitwy pod Monte Cassino, Jan Paweł II powiedział zaiste te charyzmatyczne słowa: „Symbolem kultury chrześcijańskiej był i jest klasztor na Monte Cassino (...) Dziwnymi wyrokami Opatrzności Monte Cassino zostało uwolnione i zdobyte przez polskiego żołnierza. Była w tym zwycięstwie może jakaś prorocza wizja, jakaś prorocza misja, że tak jak krwawo walczył żołnierz polski o zdobycie klasztoru, tak też podobnym wysiłkiem będzie zmagał się naród, by zachować wierność chrześcijańskiej kulturze i chrześcijańskim ideałom i że wierność ta będzie wymagała wielkiej ofiarności i poświęcenia nie mniejszego niż zdobycie klasztornej wzgórza. Zachowanie tożsamości kultury narodu to zachowanie jej moralnych wartości. Tylko w oparciu o nie może rozwijać się prawdziwy humanizm, godność człowieka, prawdziwa wolność. Naród zachował mimo przeszło stu lat niewoli swoją tożsamość dzięki własnej kulturze, dlatego że byli w narodzie ludzie tacy, jak Maksymilian Kolbe, Urszula Ledó-

chowska, Rafał Kalinowski, Albert Chmielowski. Ludzie, którzy pomagali do wewnętrznej przemiany człowieka, wewnętrznej wolności, w oparciu o którą rozwijała się, gruntowała się i świadomość narodowa. Kultura to dzieła literackie, plastyczne, muzyczne, to dzieła historyków, ale kultura to przede wszystkim człowiek. Jaki jest człowiek, taki będzie naród. Jeśli będzie on moralnie zdrowy, jeśli będzie żył z Chrystusem, to będzie spełniał również swoje polskie czy polonijne zadania i powołania. Zachowa w następujących po sobie pokoleniach świadomość przynależności do polskiego narodu, do polskiej kultury, tak głęboko zakorzenionej w chrześcijaństwie”.

Opierając się na tej symbolice wydarzeń nakreślonej przez Pałę, możemy posłużyć się — z zachowaniem wszelkich proporcji — następującą analogią.

Znajdujemy się przed tryptykiem Wita Stwosza, który w czasie działań wojennych został zagarnięty przez wroga. Tryptyk ten to wymowny symbol naszej kultury chrześcijańskiej i narodowej. Wróg chciał zniszczyć tę kulturę, ażeby zniszczyć naród. Śp. Prof. Karol Estreicher odszukiwał z poświęceniem te zagrabione dobra kultury, ażeby je przywrócić narodowi. Służba zmarłego Profesora była służbą narodowi, ażeby zachować jego najgłębsze i najważniejsze wartości. Dziś te dobra kultury naszej świadczą niejako przed Bogiem za zmarłym Profesorem. A jednocześnie jest w tym zawarte jakby przesłanie zmarłego do ludzi kultury: nie dajcie zagać wartościom kultury polskiej, ażeby nie zagał naród!

„Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym”.

Urasta do rangi symbolu, a jednocześnie jest niejako wypełnieniem pragnienia zmarłego Profesora, ażeby Msza święta za Jego duszę została odprawiona przed Mariackim Ołtarzem.

Modlimy się oto dzisiaj za Niego, polecając Go Miłosierdziu Bożemu, pomni na słowa Zbawiciela: „A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”.